

syg. 78

6

24

JULIAN ŁUKASIEWICZ

# Z DOŚWIADCZEŃ PRZESZŁOŚCI

ARCHIWUM  
LWOWSKIEJ FALI  
IM. JULIUSZA PETRYEGO

WIELKA BRYTANIA.

BIBLIOTEKA  
ORŁA  
BIAŁEGO

NAKŁ. ODDZ. PROP. I KULT. DTWA APW.





Od chwili zawarcia traktatu ryskiego w marcu 1921 r. polityka Polski w stosunku do Rosji była zdecydowanie i niezmiennie pokojowa. Trwałym jej celem było zapewnienie dobrych i możliwie przyjaznych stosunków z naszym wschodnim sąsiadem w oparciu o polityczne status quo na granicy Rosji. Jednak metody, przy pomocy których staraliśmy się ten cel osiągnąć były zmienne i różne dawały rezultaty. Natychmiast prawie po zawarciu układu ryskiego przeszliśmy całoroczny okres polityki w stosunku do Rosji, która była oparta na przekonaniu, że zarówno przyjaźń Rosji, jak przychylny stosunek Wielkiej Brytanii i Francji do naszych spraw wschodnich trzeba i można pozyskiwać jak najdalej posuniętą ustępliwością wobec Moskwy oraz okazywaniem jej jednostronnych usług. Takim było stanowisko min. Skirmunta, który objął tekę Spraw Zagranicznych w sierpniu 1921 r.

Już w pierwszych miesiącach po podpisaniu układu ryskiego rząd rosyjski zdradził wyraźną tendencję do niewykonywania szeregu zobowiązań materialnych, które w układzie tym przyjął. Chodziło tu o zwrot Polsce sum należnych jej z tytułu dawnego udziału w zapasie złota rosyjskiego skarbu państwa, o wypłatę odszkodowania za wywieziony i zniszczony tabor kolejowy, o ustalenie wartości wywiezionego w czasie wojny sprzętu przemysłowego, zwrot zabytków kultury, zbiorów artystycznych, bibliotek i t. p. Były do wyboru dwie drogi: albo domagać się od rządu sowieckiego ścisłego wykonania zobowiązań, ujawniając jednocześnie szczególnie wobec opinii francuskiej i angielskiej, brak lojalności w postępowaniu naszemu partnera, albo też potraktować te konkretne objawy nielojalności, jako rzecz przejściową i usiłować pozyskać dobrą wolę rządu sowieckiego przez okazywanie mu jednostronnej przyjaźni i bezinteresownej uprzejmości.

Natychmiast po objęciu urzędowania min. Skirmunt obrał tę drugą metodę. Uczynił to z pewnością z całym przekonaniem i najlepszą wiarą, że nie tylko pozyska dla Polski przyjaźń Rosji, ale zdoła również polepszyć stosunek Francji i Wielkiej Brytanii do naszych spraw wschodnich. Reakcja strony rosyjskiej była



natychmiastowa i bardzo charakterystyczna. Stosunek rządu sowieckiego do zobowiązań z traktatu ryskiego nie uległ poprawie, podjęto natomiast próbę odwrócenia sytuacji. Bez żadnych po temu powodów rząd sowiecki wystąpił z pretensją, że to Polska nie wykonuje swych zobowiązań umownych, gdyż toleruje rzeszko i ułatwia działalność wywrotową grupy emigrantów rosyjskich z Sawinkowym na czele. Poseł sowiecki w Warszawie zgłosił żądanie, aby Rząd Polski odmówił Sawinkowowi i jego politycznym przyjaciom prawa azylu oraz wysiedlił ich z granic Rzeczypospolitej. W rozmowach na ten temat poseł sowiecki dawał do zrozumienia, że, jeśli jego żądania będą uwzględnione, wykonanie klauzul materialnych traktatu ryskiego będzie załatwione przez stronę rosyjską szybko i pozytywnie.

W myśl zasady usuwania możliwie wszystkiego co partner rosyjski uważał słusznie czy niesłusznie za drażniące min. Skirmunt uczynił zadość żądaniom Moskwy. Sawinkow i jego przyjaciele musieli opuścić Polskę. Nie spowodowało to jednak poprawy w stosunkach polsko-rosyjskich, ani nie odbiło się dodatnio na wykonywaniu przez Rosję zobowiązań materialnych z traktatu ryskiego. Ani wówczas ani później zobowiązania te nie zostały wykonane, natomiast nasze stosunki bezpośrednio uległy znacznemu pogorszeniu dzięki coraz bardziej energicznemu działaniu na naszym pograniczu t. zw. band zbrojnych, organizowanych po stronie sowieckiej. Choć doświadczenie było dość wyraźne i przykre min. Skirmunt nie dał się zrazić i stosował dalej raz przyjętą metodę.

W styczniu 1922 r. Lloyd George wystąpił z propozycją zwołania europejskiej konferencji gospodarczej z udziałem Niemiec i Rosji Sowieckiej. W stosunku do Rosji Sowieckiej, wówczas jeszcze nie uznanej i izolowanej, był to nowy krok tej polityki „of appeasement”, którą Lloyd George zainicjował już o półtora roku wcześniej na konferencji w Spa. Jak wiadomo zaproponował on wtenczas by linią granicy polsko-rosyjskiej były Bug i San. Premier francuski Briand przyjął projekt swego brytyjskiego kolegi, zapłacił jednak za to natychmiastową dymisją. Następcą jego, R. Poincaré, nie mógł już odmówić udziału Francji w projektowanej konferencji międzynarodowej, ale ustosunkował się do niej bardzo niechętnie i postanowił ograniczyć przedmiot

jej obrad do zagadnień ściśle gospodarczych. Poincaré miał słuszne powody przypuszczać, że Lloyd George będzie chciał pod płaszczykiem obrad nad sprawami gospodarczymi doprowadzić do dyskusji politycznych pomiędzy Wielką Brytanią, Francją, Niemcami i Rosją. Obawiał się, zapewne równie słusznie, że w tym gronie Francja będzie odosobniona i że nie będzie mogła unikać ani nowych ustępstw z traktatu wersalskiego na rzecz Niemiec, ani ewentualnego uznania Rosji Sowieckiej bez uwzględnienia pretensji finansowych z tytułu pożyczek wojennych i przedwojennych, udzielonych jeszcze carskiej Rosji przez Francję.

W tej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, w której ważył się przyszły stosunek Wielkiej Brytanii i Francji do Rosji Sowieckiej, min. Skirmunt znalazł okazję do zmanifestowania zarówno wobec Moskwy jak Paryża i Londynu przychylnego stosunku Polski do Rosji, oraz ewentualnego powrotu jej do czynnego udziału w stosunkach europejskich. Poparł on zdecydowanie projekt Lloyd George'a i na własną rękę podjął kroki, które miały na celu ułatwienie zbliżenia pomiędzy Francją a Rosją Sowiecką... Z inicjatywy min. Skirmunta odbyło się w Berlinie w lutym 1922 r. poufne spotkanie przedstawicieli polskich i sowieckich dla przedyskutowania możliwości lepszego ułożenia stosunków francusko-rosyjskich. Delegatami polskimi byli A. Zaleski i J. Łukasiewicz, stronę sowiecką reprezentowali M. Krestinskij i K. Radek. Parogodzinna, wyczerpująca dyskusja nie dała żadnych pozytywnych wyników. Okazało się jedynie, co zresztą było do przewidzenia, że rząd sowiecki nie zamierza przyjąć odpowiedzialności za pożyczki francuskie udzielane dawnym rządům cesarskim. Niemniej, t. zw. akt dobrej woli w stosunku do Rosji został niewątpliwie przez Polskę spełniony.

W parę tygodni później, na konferencji państw bałtyckich w Warszawie, która między innymi miała zajmować się sprawami bliskiej konferencji międzynarodowej zainicjowanej przez Lloyd George'a, min. Skirmunt zaskoczył swoich bałtyckich kolegów propozycją telegraficznego zaproszenia do udziału w naradach warszawskich również i Rosji Sowieckiej. Wniosek min. Skirmunta został przyjęty, uprzejmy telegram do Moskwy wysłany, ale rząd sowiecki zaproszenia nie przyjął. Min. Skirmuntowi chodziło oczywiście o danie dowodu, że nie tylko na konferencji bałtyckiej



w Warszawie nie dzieje się nic nieprzychylnego w stosunku do Rosji, ale odwrotnie, że Polska i państwa bałtyckie pragną porozumieć się z nią co do ewentualnego współdziałania na przyszłej wielkiej konferencji w Genui. Zbyteczne byłoby dodawać, że gdyby tylko rząd sowiecki dążył do tej współpracy, jego przedstawiciel mógł był przybyć na konferencję warszawską i odegrać na niej poważną, a może decydującą rolę. Rząd sowiecki wołał jednak wyzyskać odrzucone zaproszenie min. Skirmunta w celu zwołania w kilka miesięcy później t. zw. rozbrojeniowej konferencji państw bałtyckich i Polski do Moskwy, by tam dokonać próby rozbitcia ich pokojowej współpracy.

Mając za sobą te przekonywujące dowody dobrej woli Polski w stosunku do Rosji, min. Skirmunt udał się na konferencję w Genui via Paryż i Londyn. Oczekiwał, że nie tylko będzie mu łatwo ułożyć z rządami francuskim i angielskim przysługą współpracę w Genui, ale, że uzyska bez trudności uznanie naszych granic wschodnich przez Francję i Anglię. Wielkim też było jego rozczarowanie, gdy nie tylko noty w sprawie uznanie granic wschodnich pozostały bez odpowiedzi, ale gdy Poincaré kazał mu czekać parę dni na chłodną i krótką audiencję, a Lloyd George zachował raczej nieprzychylną rezerwę.

Po tym wszystkim min. Skirmunt znalazł się w Genui. — Tu czekały go nowe niespodzianki. Jak wiadomo przebieg konferencji był dla Polski specjalnie niepomyślny. Okazało się, że zabiegi min. Skirmunta nie tylko nie zyskały nam przyjaźni Rosji, i nie ułatwiły stosunków z Anglią i Francją, ale dały w rezultacie poważne obniżenie naszej ogólnej sytuacji międzynarodowej. Rosja zawarła swój pierwszy układ z Niemcami podpisany w Rapallo, a Lloyd George już po tym wypadku wystąpił z wnioskiem, aby konferencja w Genui zajęła się rewizją naszych granic wschodnich, ustalonych przez traktat ryski. Od nadania temu wnioskowi dalszego biegu uchronił nas protest delegata Francji p. Barthou, który dbał o to, by żadne sprawy polityczne nie znalazły się na stole obrad konferencji.

Dzięki polityce min. Skirmunta i metodom przez niego stosowanym nasza polityka zagraniczna przeszła cenne doświadczenie specjalnie jeśli chodzi o stosunki z Rosją. Okazało się, że nasz wschodni sąsiad nie ceni sobie wysoko bezinteresownych dowodów

dobrej woli i przyjaźni i nie jest bynajmniej gotów odpowiadać na nie wzajemnością. Można było też skonstatować, że zarówno na Zachodzie, jak w gronie naszych bliskich sąsiadów, metoda jednostronnych przyjaznych gestów wobec Rosji, nie tylko nie ułatwia naszej sytuacji i nie podnosi powagi, ale daje rezultaty wręcz niepomysłne.

Doświadczenie min. Skirmunta, aczkolwiek wyraźnie negatywne, nie mogło oczywiście wpłynąć na zmianę zasadniczych podstaw i celów naszej polityki wobec Rosji. W stosunku do niej Polska nie chciała szukać czegokolwiek innego jak trwale pokojowych i możliwie dobrych sąsiedzkich stosunków. Trzeba było jednak rozstać się z projektami przyjaznej współpracy, w możliwość realizacji których min. Skirmunt uczciwie wierzył. Wypadło nam jasniej i bardziej konkretnie określić warunki, na podstawie których mieliśmy nadal szukać dobrych stosunków z Rosją, a jeśli zechce to również jawnej współpracy opartej na wzajemności. Dalsze kontynuowanie polityki min. Skirmunta, której głównym błędem było właśnie zapoznavanie zasady wzajemności, musiałyby zrobić fałszywe wrażenie i to nie tylko w Moskwie, że szukamy przyjaźni Rosji za wszelką cenę.

Następny etap stosunków polsko-rosyjskich rozpoczął się od t. zw. konferencji rozbrojeniowej, zwołanej do Moskwy na listopad 1922 r. Według projektu rządu rosyjskiego w konferencji tej miały wziąć udział — oprócz Rosji — Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. Z inicjatywy Polski dołączono również Rumunię, reprezentacja której została powierzona delegacji polskiej. Trzeba pamiętać, że w roku 1922, pomimo wprowadzonych już w życie układów pokojowych, stan stosunków pomiędzy Rosją a jej zachodnimi sąsiadami mało przypominał to, co nazywamy stosunkami normalnymi. Odpowiadał on raczej znanemu określeniu Trockiego „ani pokój, ani wojna”. Cała granica od Oceanu Północnego do Morza Czarnego była terenem napadów zbrojnych band i t. p. incydentów; wymiany gospodarczej tak dobrze jak nie było, a dla obywateli zarówno Rosji Sowieckiej, jak i jej zachodnich sąsiadów granica ta była hermetycznie zamknięta. Bardzo ograniczony ruch kolejowy odbywał się na podstawie lokalnych prowizorycznych porozumień, o tak zwanych kontaktach społecznych czy kulturalnych nie było oczywiście mo-



wy. Ten nienormalny stan stosunków pomiędzy Rosją Sowiecką a jej zachodnimi sąsiadami został niepokojąco podkreślony przez podpisanie układu sowiecko-niemieckiego w kwietniu 1922 r.

W tych warunkach, w październiku 1922 r. odbyła się w Talinie kolejna konferencja Polski i państw bałtyckich (prócz Litwy), na której poddano dyskusji sprawę przyszłej konferencji rozbrojeniowej zwołanej do Moskwy. Porozumiano się ogólnikowo, że na tej konferencji Polska i państwa bałtyckie będą dążyły:

1) Do zawarcia paktu o nieagresji, któryby objął całe pogranicze zachodnie Rosji Sowieckiej.

2) Do unormowania stosunków sąsiedzkich przez wykonanie postanowień traktatów pokojowych, zawarcie układów handlowych i komunikacyjnych, dopuszczenie ruchu osobowego oraz nawiązanie kontaktów w dziedzinie życia kulturalnego.

3) Do zawarcia konwencji o wzajemnym ograniczeniu zbrojeń, z uwzględnieniem zagadnień bezpieczeństwa państw bałtyckich, Polski i Rumunii od strony zachodu.

Konferencja moskiewska zebrała się w drugiej połowie listopada. Delegacja sowiecka odmówiła dyskusowania spraw, załatwienie których mogło przyczynić się do unormowania stosunków sąsiedzkich i zażądała by przystąpiono od razu do omówienia jej projektu umowy rozbrojeniowej. Jednocześnie cały wysiłek dyplomatyczny delegacji sowieckiej został skierowany ku poróżnieniu państw biorących udział w konferencji. Spróbowano zastosować dobrze znaną metodę, którą Churchill określił tak plastycznie „one by one”.

W pierwszej fazie konferencji delegacja sowiecka mogła poszczycić się powodzeniem. Zgodzono się zacząć dyskusję od sprawy rozbrojenia, a następnie delegacje fińska i litewska poparły niektóre tezy sowieckie przeciw stanowisku delegacji estońskiej, łotewskiej i polskiej. Okazało się jednak niebawem, że delegacja sowiecka obstaje przy takich formułach rozbrojeniowych, które by dały rządowi sowieckiemu podstawy do czynnych interwencji wobec kontrahentów. Jednocześnie głównym obiektem ataku rosyjskiego stała się Polska, a delegacjom państw bałtyckich dawano do zrozumienia, że jeśli przyczynią się do odosobnienia Polski dobrze na tym wyjdą, lub też odwrotnie straszono je nie-

łaską. Pod wpływem tych okoliczności rozwój obrad konferencji moskiewskiej uległ nagłej i radykalnej zmianie. Delegacje państw bałtyckich i Polski złożyły wspólną deklarację, w której zaproponowały zawarcie po pierwsze paktu o nieagresji i oświadczyły, że bez tego i bez przyjęcia postanowień o pewnym unormowaniu stosunków sąsiedzkich z Rosją Sowiecką nie będą mogły przyjąć zobowiązań rozbrojeniowych. Sprawa była tak prosta, a intencje polityki sowieckiej tak jasne, że nawet delegacja Litwy, związanej z Rosją prawie sojuszem, przyłączyła się do tej deklaracji. Dla delegacji sowieckiej było to katastrofą taktyczną, której nie oczekiwano, dla reszty delegacji zupełną niespodzianką. Ostatecznie rząd sowiecki odrzucił propozycję, zgłoszoną przez wszystkich innych członków konferencji i sama konferencja skończyła się zupełnym fiaskiem. Narady moskiewskie nie pozostawiły jednak najmniejszych wątpliwości co do tego, że Rosja dąży w stosunku do swych zachodnich sąsiadów nie do utrwalenia pokoju i rozbrojenia, lecz do rozbicia tej luźnej, pokojowej współpracy, która łączyła ich między sobą oraz do poddania ich swoim wpływom. Taktycznie, jak już wspominałem, atakowano Polskę i próbowano w ten sposób zniechęcić do niej państwa bałtyckie.

Lata następne przyniosły nowe doświadczenia. Całe nasze pogranicze wschodnie stało się terenem specjalnie częstych ataków zbrojnych band, organizowanych po stronie sowieckiej. Tajna propaganda i robota komunistyczna przybrały również na sile. Towarzyszyły temu pierwsze dyplomatyczne interwencje rządu sowieckiego w sprawie naszych mniejszości narodowych. Chodziło w dalszym ciągu o stworzenie dookoła Polski atmosfery niepokojów, któraby ułatwiała postawienie jej w stan – możliwie daleko posuniętej izolacji. Co do zobowiązań Rosji z traktatu ryskiego, to większość ich nie była wcale wykonywana.

Podobnie rozwijała się sytuacja na pograniczu państw bałtyckich. Nie brakło tu ani incydentów granicznych, ani wyrotowej propagandy komunistycznej. W grudniu 1925 r. przyszła drastyczna próba zbrojnego zamachu komunistycznego w Estonii. Przez kogo był zorganizowany i czym celom służył było oczywiście i niewątpliwie. Na szczęście nie udało się i w styczniu 1926 r. spowodował nową manifestację solidarności państw bałtyckich i Polski. W tym samym okresie rząd łotewski musiał dokonywać



licznych aresztowań agitatorów komunistycznych dzięki czemu Łotwa mogła uniknąć doświadczeń Estonii.

Nieudały komunistyczny zamach w Estonii był przed 1939 r. ostatnią gwałtowną próbą penetracji rosyjskiej w kierunku zachodnim. Wszyscy sąsiedzi Rosji okazali się dostatecznie odporni przeciw wewnętrznej akcji komunistycznej, a z drugiej strony potrafili własnymi siłami zapewnić bezpieczeństwo i spokój na swoich granicach. Na najdłuższej polskiej granicy to zadanie zostało wykonane przez zorganizowany w 1924 r. specjalny Korpus Ochrony Pogranicza. Nie wpłynęło to jednak na cele polityki moskiewskiej. Pomimo coraz znacniejszego spokoju na granicy, pomimo uregulowania stosunków komunikacyjnych, konsularnych, a częściowo i gospodarczych, cele te pozostały niezmiennie.

W latach 1922—1932 dyplomacja polska wracała przy każdej okazji do projektu zawarcia paktu o nieagresji, takiego, o jakim była mowa na konferencji moskiewskiej. Poczynania te rozbiły się zawsze o dążenie Moskwy do traktowania osobno i nie jednakowo z każdym z zachodnich sąsiadów Rosji.

W 1926 r. rząd rosyjski doprowadził do podpisania układu o nieagresji z Litwą, pozostającą w stanie potencjalnej wojny z Polską. Towarzyszyła temu wymiana not, których treść była sprzeczna ze zobowiązaniami Rosji wobec Polski, ustalonymi w traktacie ryskim. Chodziło tu o t. zw. sporne sprawy terytorialne polsko-litewskie. Również w 1926 r. Rosja Sowiecka podpisała nowy, tym razem już wyraźnie polityczny układ z Rzeszą Niemiecką. Gdy wreszcie po rozczarowaniach protokołu genewskiego i paktów locarneńskich przyszło do podpisania paktu Kelloga, dyplomacja sowiecka podjęła w nowej formie próbę izolacji Polski w stosunku do państw bałtyckich i Rumunii. Jesienią 1928 r. rząd rosyjski zaproponował Polsce zawarcie specjalnego układu o natychmiastowym wprowadzeniu w życie paktu Kelloga w stosunkach polsko-sowieckich. Rząd Polski domagał się by w tym akcie wzięły również udział Finlandia, Estonia, Łotwa i Rumunia. Dyplomacja sowiecka zrobiła ze swej strony wszystko, by temu przeszkodzić. Zastosowano natychmiast odpowiednio silne naciski na rządy w Helsinkach, Talinie i Rydze. Dało to częściowy rezultat. Protokół moskiewski o wcześniejszym wprowadzeniu w życie paktu Kelloga podpisały dnia 9 lutego 1929 r. Estonia, Ło-

twą, Polska i Rosja. Dopiero w parę miesięcy później i osobno podpisała go Finlandia.

Dnia 25 lipca 1932 r., w niespełna dziesięć lat po moskiewskiej konferencji rozbrojeniowej, podpisano wreszcie w Moskwie polsko-sowiecki pakt o nieagresji. Doszło to do skutku na podstawie pewnego kompromisu: Polska odstąpiła od żądania wspólnego układu z państwami bałtyckimi, czekała jednak z ratyfikacją swego paktu do czasu, gdy Rosja zawarła podobne układy z nimi. Pomimo podpisania prawie jednobrzmiących paktów o nieagresji polityka rządu sowieckiego w stosunku do zachodnich sąsiadów Rosji i teraz nie uległa zmianie.

Wiosną 1933 r. rząd sowiecki zaproponował Polsce podpisanie protokołu o określeniu napastnika. Polska domagała się udziału w tym układzie wszystkich europejskich sąsiadów Rosji, była natomiast przeciwna udziałowi innych państw, które, jak na przykład Litwa, nie graniczyły z Rosją. Uciążliwa dyskusja na te tematy skończyła się dopiero w lipcu 1933 r. i doprowadziła do podpisania w Londynie protokołu zaprojektowanego przez rząd sowiecki. Polska wprowadziła do tego układu Rumunię, Rosja Persję, Turcję i Afganistan. Z państw bałtyckich tylko Estonia i Łotwa podpisały go.

W tym samym czasie Polska starała się wyzyskać atmosferę stworzoną przez zawarcie paktu o nieagresji dla nawiązania kontaktów kulturalnych i osobistych, których dotychczas wcale nie było. Jesienią 1933 r. została urządzona w Moskwie wystawa sztuki polskiej, odbył się pierwszy koncert naszej muzyki przy udziale Karola Szymanowskiego, nieco później nastąpiła wymiana wizyt najprzód przedstawicieli prasy i sztuki, później lotnictwa i marynarki wojennej. Zaczęto wreszcie dyskusjować sprawę regularnej wymiany wydawnictw i publikacji. Również w dziedzinie stosunków gospodarczych usiłowano dojść do trwalszego porozumienia. Inicjatywy polskie spotkały się w pierwszej chwili z dość przychylnym stosunkiem rządu sowieckiego; nie trwało to jednak długo i już z końcem 1934 r. rząd sowiecki wrócił do metody utrzymania stanu zupełnej izolacji zwłaszcza w dziedzinie kontaktów kulturalnych i osobistych pomiędzy obu społeczeństwami. Polskiemu dążeniu do utrwalenia przyjaznych stosunków przez zacieśnienie ich w rozmaitych dziedzinach życia rząd sowiecki prze-



ciwstawił twierdzenie, że losy tych stosunków są całkowicie zależne od aktywnej współpracy politycznej obu państw. Jak sobie wyobrażano w Moskwie metody i cele tej współpracy świadczyły o tym konkretne propozycje w tej dziedzinie.

W grudniu 1933 r. zaproponowano nam podpisanie deklaracji o gwarantowaniu przez Polskę i Rosję politycznej i gospodarczej niezależności państw bałtyckich. Rząd sowiecki wymagał przy tym by rokowania były prowadzone poufnie i by zainteresowane państwa bałtyckie dowiedziały się o deklaracji dopiero po jej podpisaniu i ogłoszeniu. Tekst deklaracji był tak zredagowany, że każda zmiana w życiu wewnętrznym, politycznym, gospodarczym lub wojskowym państw bałtyckich mogła być podstawą czynnej interwencji.

Polska nie odrzuciła inicjatywy rządu sowieckiego, odmówiła jednak prowadzenia tajnych rokowań i zaproponowała by dalsza dyskusja odbywała się przy udziale państw bałtyckich. Rząd sowiecki przyjął tę propozycję, nie ukrywał jednak swego niezadowolenia a nawet oburzenia. Państwa bałtyckie, zaniepokojone taktyką rządu sowieckiego, i tekstem projektu deklaracji, ustosunkowały się do inicjatywy moskiewskiej negatywnie. Pragnęły one poza wszystkim by w ewentualnych gwarancjach wzięły również udział inne mocarstwa, Niemcy, Francja i Wielka Brytania. Skończyło się na tym, że deklaracji nie podpisano. Nieco później rząd sowiecki zrobił analogiczną propozycję Hitlerowi, spotkał się jednak z odmową.

Trudno było mieć wątpliwości co do tego, że istotnym celem dyplomatycznej inicjatywy sowieckiej nie była ochrona niezależności państw bałtyckich, ale poszukiwanie międzynarodowych tytułów dla potraktowania ich jako obiektu polityki Moskwy i zyskania podstawy dla ingerencji w ich sprawy wewnętrzne. W wypadku Polski chodziło również o podważenie zaufania, którym cieszyła się w gronie państw bałtyckich. Poza tym dyplomacja sowiecka mogła liczyć na to, że w razie podpisania deklaracji przez Polskę, jej własne chęci i możliwości interwencji nad Bałtykiem będą dominowały. Wobec zrozumiałego oporu, który inicjatywa moskiewska wywołała ze strony zainteresowanych, rząd sowiecki zadowolnił się niebawem propozycją przedłużenia ważności paktu o nieagresji z Polską na dziesięć lat. Na żądanie

Polski przedłużono na ten sam okres ważność wszystkich bałtycko-sowieckich paktów o nieagresji. Jedno i drugie było w znacznym stopniu wynikiem tego, że w styczniu 1934 r. został zawarty polsko-niemiecki pakt o nieagresji z terminem dziesięcioletnim.

Pozornie można było uważać, że przedłużenie paktów o nieagresji położy kres poczynaniom Rosji zmierzającym do poróżnienia jej zachodnich sąsiadów, osłabienia ich i poddania każdego z osobną swym wpływom. W rzeczywistości raz jeszcze nastąpiła tylko zmiana metody działania, a nie celu.

Trudno byłoby ustalić obecnie w jakim stopniu sprawy Polski i państw bałtyckich były przedmiotem rozmów rosyjsko-niemieckich w okresie zawierania układów podpisanych w Rapallo (1922 r.) i w Berlinie (1926 r.). Faktem jest natomiast, że propozycja wspólnego gwarantowania niezależności państw bałtyckich przez Rosję i Niemcy była już wyraźnie próbą dyplomacji sowieckiej potraktowania zachodnich sąsiadów Rosji, jako obiektu jej ewentualnych porozumień z innymi mocarstwami. Po niepowodzeniach, z którymi spotkały się naciski lub kuszenia bezpośrednie stosowane wobec Polski i państw bałtyckich przyszedł nowy etap tej samej polityki, polegający na działaniu nad głowami zainteresowanych.

Lato 1934 r. przyniosło początek przewlekłych rokowań o tzw. pakt wschodni, zainicjowany przez min. Barthou. Rząd sowiecki podniósł przy tej okazji kwestię zapewnienia jego wojskom prawa premarszu przez ziemie Polski i państw bałtyckich oraz prowadzenia na nich działań wojennych. Wprawdzie rokowania o pakt wschodni rozbiły się nie z tego powodu, prawdopodobnie jednak w razie ich powodzenia, żądania sowieckie stałyby się kategoryczne. Gdyby pakt wschodni doszedł do skutku w formie projektowanej przez min. Barthou jego polityczne, a i wojskowe konsekwencje były łatwe do przewidzenia. Francja miała objąć gwarancje nadrzędne w stosunku do układów pomiędzy państwami wschodniej i środkowej Europy, t.j. praktycznie biorąc pomiędzy Rosją, Polską i Czechosłowacją, oraz być może, Litwą i Łotwą. W tych warunkach sojusz polsko-francuski straciłby wszelkie samoistne znaczenie na rzecz nowego układu, w którym rolę główną we wschodniej i środkowej Europie objęłaby Rosja. Czechosłowacja byłaby jej agentem, otaczającym Polskę od po-



łudniowego zachodu. O tym, czy w razie zagrożenia od strony Niemiec, Polska mogłaby liczyć na pomoc Francji decydowałyby głos Moskwy, a nie, jak się to później stało, głos Londynu. Pakt wschodni zrealizowałby nie tylko dążenie polityki sowieckiej do pozbawienia Polski jakiegokolwiek samodzielnej roli w Europie wschodniej i środkowej, ale spowodowałby obniżenie zainteresowania i wpływów Francji w tej części kontynentu. Polska nie mogła, ani poświęcić swego sojuszu z Francją na ołtarzu wątpliwej współpracy francusko-rosyjskiej, ani zgodzić się na tak poważne przesunięcie równowagi europejskiej na rzecz Rosji. Faktycznie jednak o niedojściu do skutku paktu wschodniego zdecydowała nieobecność Wielkiej Brytanii — tylko jej udział mógł gwarantować zachowanie równowagi sił i wpływów, koniecznej z punktu widzenia najżywoźniejszych interesów państw wschodniej i środkowej Europy. Zasługuje może na uwagę i ten szczególnie taktyczny, że podczas całych rokowań o pakt wschodni nie było ani jednej dyskusji polsko-rosyjskiej. Popierając zdecydowanie inicjatywę p. Barthou Rosja wolała rozmawiać tylko z Francją. Powtórzyło się to następnie w okresie sprawy Czechosłowacji w lecie i jesieni 1938 r., a dalej przy rokowaniach rosyjsko-angielsko-francuskich w lecie 1939 r.

Rokowania o nieudały pakt wschodni doprowadziły w 1935 r. do podpisania paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Francją a Rosją oraz Czechosłowacją i Rosją. Polska musiała ograniczyć się do stwierdzenia i zastrzeżenia, że pakt te nie powodują dla niej żadnych nowych zobowiązań. Sukces Rosji polegał na tym, że z jednej strony nawiązała bliższy kontakt z Francją i Czechosłowacją ponad głową Polski, z drugiej nie zerwała trwałych nici, które wiązały jej politykę z Berlinem. W ten sposób Rosja przeszła do czynnego udziału w rozwoju europejskich stosunków dyplomatycznych, zachowując dawne stanowisko wobec swych zachodnich sąsiadów. Natychmiast po przyjęciu Rosji do Ligi Narodów stało się jasne, że i na tym terenie dyplomacja sowiecka dąży do takiego ukształtowania spraw związanych z zagadnieniami ogólnego bezpieczeństwa, któreby zapewniło jej decydującą rolę we wschodniej i środkowej Europie. Polska musiała z trudem walczyć o to, by zachować jako podstawę swego bezpieczeństwa sojusz z Francją i współpracę z Zachodem.

W 1938 r. w ostatniej fazie sprawy Czechosłowacji, przed Monachium, rząd sowiecki uzależnił wykonanie zobowiązań wobec Francji i Czechosłowacji od zapewnienia jego wojskom swobodnego korzystania z niektórych terytoriów i stref lotniczych polskich i rumuńskich. W ten sposób układy o wzajemnej pomocy zawarte z Francją i Czechosłowacją nie tylko nie przyczyniły się do pomyślnego załatwienia sprawy Czechosłowacji, ale stały się w rękach dyplomacji sowieckiej narzędziem presji w stosunku do wschodnich przyjaciół Francji — Polski i Rumunii.

Wreszcie w rokowaniach z Francją i Wielką Brytanią w lecie 1939 r. rząd sowiecki domagał się: najprzód zerwania sojuszu polsko-rumuńskiego i zawarcia polsko-rosyjskiego układu politycznego, posuniętego dalej niż pakt o nieagresji, następnie, swobody działania w stosunku do państw bałtyckich i w końcu prawa przemarszu wojsk rosyjskich przez Wileńszczyznę i Małopolskę Wschodnią, a także prawa prowadzenia wojny na ziemiach Polski.

W stosunku do rokowań francusko-angielskich z Rosją z lata 1939 r. dyplomacja polska zachowała daleko posuniętą rezerwę. Wśród wielu innych przyczyn zdecydowało o tym przekonanie, że jeśli tylko zdradzimy chęć korzystania z wojskowej współpracy Rosji zostaniemy postawieni natychmiast wobec alternatywy, albo przyjęcia pełnego programu politycznych żądań Rosji na całym zachodnim jej pograniczu, albo obciążenia nas odpowiedzialnością za niepowodzenie rokowań. Pierwsze wymagałoby naszej pokojowej kapitulacji wobec Moskwy i uniemożliwiłoby bezpośrednią współpracę z Zachodem, drugie mogło być pchnąć politykę Francji i Wielkiej Brytanii na tory dążenia do nowego Monachium, tym razem w sprawie Gdańska, naszego Pomorza i Górnego Śląska. Jedyną formą pomocy, którą moglibyśmy przyjąć od Rosji były dostawy materiału i sprzętu wojennego, tego jednak nie ofiarowywano nam. Było oczywiste, że w ówczesnych rokowaniach z Francją i Anglią Rosja nie dążyła do wzmocnienia swego bezpieczeństwa przez udzielenie pomocy Polsce, ale szukała możliwości wywołania wojny na zachodzie oraz realizacji swych planów politycznych we wschodniej Europie.

Od 1934 r. rząd rosyjski motywował swoją politykę wobec Polski i państw bałtyckich między innymi zawarciem przez nas



paktu o nieagresji z Niemcami. Nie było to właściwie potrzebne, bo w polityce tej w stosunku do lat poprzednich nie zaszły żadne istotne zmiany. Sobie natomiast rząd sowiecki zostawiał pełną swobodę zawierania układów z Niemcami jakie były mu dogodne.

W lecie 1939 r. Rosja nie miała już nawet pozorów do pomawiania Polski o nieszczerą wobec niej politykę, pomimo to rząd sowiecki uwieńczył dawne układy z Rapallo i Berlina nowym paktem z Hitlerem i napaścią na Polskę. Wypadki 1939 r. i 1940 r. przyniosły prawie pełną, za wyjątkiem Finlandii, realizację politycznego programu Rosja w stosunku do jej zachodnich sąsiadów. Krótki przegląd rozwoju stosunków polsko-rosyjskich w okresie pomiędzy 1920 a 1939 r. wystarczył najzupełniej dla stwierdzenia, że program ten nie był wywołany przez wojnę. Był on wyrazem nieustannego „Drang nach Westen” Rosji, w którym chodziło nie tylko o zabór i wynarodowienie tych lub innych połaci cudzej ziemi, ale po pierwsze o uzyskanie bezpośredniego kontaktu geograficznego z Niemcami i Środkową Europą. Do szukania tego kontaktu pchały Rosję zarówno tradycje jej imperialistycznej polityki, jak i interesy rewolucji komunistycznej. Rosja nie pogodziła się nigdy z tym, że pomiędzy nią a Europą znalazł się szeroki pas państw niepodległych, ceniących swoją wolność, kulturalnie i ideowo związanych z Zachodem. „Decyzje historyczne” naszego rządu, nadzieje, że zmiana osób, kierujących sprawami Polski i obciążanie jej nie popełnionymi winami wpłyną na stosunek Rosji do Polski, świadczyły między innymi o zupełnym zapoznawaniu cennych doświadczeń przeszłości. Wypadki obecnej wojny potwierdziły jedynie, że musimy się liczyć z rosyjskim „Drang nach Westen” jako zjawiskiem stałym, które stawia Polskę przed koniecznością własnego wysiłku polityczno-organizacyjnego we wschodniej i środkowej Europie.

Nie trudno stwierdzić, że dobre stosunki polsko-rosyjskie będą możliwe w przyszłości o tyle tylko, o ile Polska, a z nią środkowa i wschodnia Europa, wyjdą z tej wojny nie okrojone na rzecz Rosji, ale wzmocnione, a to zarówno przez właściwe rozwiązanie zagadnień terytorialnych, jak trwałe i odpowiednie związki między-państwowe.

ARCHIWUM  
LWOWSKIEJ KALI  
IM. JULIUSZA PETRYEGO

WIELKA BRYTANIA.





Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1383371

Biblioteka Główna UMK



300020873231

4



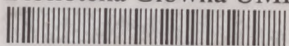
Arch. Emigracji  
Biblioteka

Główna  
UMK Toruń

1383371



Biblioteka Główna UMK



300020873231

4